




tekst
ŁUKASZ CZECHYRA
redaktor wydania

Mówi się, że na tym świecie pewne są tylko śmierć i podatki. W niektórych przypadkach podatki mogą pomóc... przegnać śmierć. Na str. IV-V piszemy o Pawełku, niesamowitym chłopcu, który choruje na rdzeniowy zanik mięśni. Nasze podatki mogą mu jednak pomóc. Żyjemy w państwie prawa, ale to prawo często jest zupełnie niezrozumiałe. Na str. VII piszemy o tym, gdzie szybko i prosto uzyskać fachową poradę. Przyjadą, ocenią, pomogą. Za darmo.

Wystawa prac artystycznych w galerii Bakałarz

Wyłuskani z tradycji

Latem organizuje plenery, zimą pokazuje to, co stworzył ze swoimi podopiecznymi. Do Olsztyna po raz kolejny **zawitał regionalny łowca talentów.**

W Warmińsko-Mazurskiej Bibliotece Pedagogicznej w Olsztynie odbył się wernisaż prac uczniów Józefa Miki, artysty i animatora kultury regionu, który na co dzień zajmuje się plastyczną edukacją dzieci i młodzieży z Pilnika, Lidzbarka Warmińskiego oraz okolicznych w miejscowości. Wystawa „Ocalić od zapomnienia” prezentuje codzienny rytuał dawnej wsi warmińskiej.

– Cieszę się, że możemy pokazać wystawę klasyczną, czyli prace mistrza i jego uczniów. Taka bowiem była idea naszej galerii Bakałarz – mówiła na wernisażu Sylwia Czachorowska, dyrektor biblioteki. Wójt Lidzbarku



– Mam nadzieję, że dalej będziecie chcieli ze mną tworzyć tę rzeczywistość – mówił do swoich uczniów Józef Miki

Warmińskiego podziękował Józefowi Mice za pracę, jaką od lat wykonuje dla dzieci z regionu. – Najlepszą inwestycją jest zawsze inwestycja w człowieka i dzisiejsza wystawa jest tego przykładem. Cieszę się, że nasz etatowy łowca talentów wyłuskał to, co najlepsze – chwalił wójt Artur Jankowski.

Józef Miki, kierownik GOK w Pilniku, przywiózł na wystawę również swoje prace. – Ten pejzaż namalowa-

łem, kiedy miałem 12 lat. Tak jak oni teraz. Zależy mi bardzo na tym, żeby tę młodzież prowadzić i cieszy mnie to, że jest – mówił artysta. – W pracach staraliśmy się uchwycić piękno człowieka i jego pracy, o której się teraz przez „postęp cywilizacyjny” nie pamięta. Dlatego cieszy mnie to, że mogliśmy przyjechać do Olsztyna, gdzie niektórym trzeba przypomnieć warmińską tradycję. ■

Modlitwa przełamuje barierę



■ EKUMENIZM. Drogowskazem, który wszystkim wskazuje drogę, jest krzyż

Nabożeństwa ekumeniczne w ramach Tygodnia Powszechnej Modlitwy o Jedność Chrześcijan mają w Szczytnie już swoją tradycję. W tym roku wierni wszystkich wyznań zgromadzili się w kościele Świętego Krzyża na wspólnym uwielbianiu Boga w modlitwie i pieśni. Mszy św. przewodniczył bp Jacek Jezierski wraz z kapłanami z dekanatu Szczytno. Homilię wygłosił ks. Alfred Tschirschnitz, proboszcz szczycieńskiej parafii ewangelickiej. Mamy nadzieję, że te nabożeństwa z biegiem lat staną się ważnym wydarzeniem kościelnym, gromadząc chrześcijan różnych wyznań na wspólnej modlitwie, bo tylko połączeni w modlitwie możemy przełamywać w sobie wiele uprzedzeń i wrogości, które miały miejsce w historii.

Katarzyna Żywica

Kąpiel w solance



Termy mają być atrakcją turystyczną na skalę całego województwa

LIDZBARK WARMIŃSKI. Kompleks basenów, centrum konferencyjne i boiska sportowe powstaną w Lidzbarku Warmińskim pod koniec 2013 roku. Umowa na dofinansowanie budowy Term Warmińskich została podpisana przez marszałka Jacka Protasa, wicemarszałek Urszulę Pasławską i starostę lidzbarskiego Jana Harhaja. Inwestycja warta jest nieco ponad 100 mln zł, a aż 70 mln zł pokryje dofinansowanie z Regionalnego Programu Operacyjnego Warmia Mazury 2007–2013. Projekt zakłada budowę do końca 2013 r. zespołu basenów krytych i otwartych, o łącznej powierzchni 1,6 tys. metrów kw., wykorzystują-

cego wody termalne. Będą to wody solankowe o temperaturze od 27 do 35 st. C, zawierające głównie jony bromowe i jodowe. Atrakcją dla turystów mają być liczne zjeżdźalnie, fontanny, wodospady, bicz wodny i sauny. Przewidziano też uruchomienie ośrodka odnowy biologicznej i centrum rehabilitacji. Powstanie także kompleks hotelowo-gastronomiczny z 200 miejscami noclegowymi, centrum konferencyjne i część rekreacyjna z parkiem i boiskami sportowymi. Termy powstaną w Lidzbarku Warmińskim przy drodze krajowej nr 51, prowadzącej do polsko-rosyjskiego przejścia granicznego w Bezedach.

Niki

Kolędowe ostatki

OSTRÓDA. Już po raz siódmy „Civitas Christiana” w Ostródzie wraz z parafią pw. Niepokalanej Panny, Starostwem Powiatowym i Centrum Kultury w Ostródzie, zorganizowali Ostródzki Koncert Kolęd i Pastorałek „Zaśpiewajmy Dzieciatku”. Na tę jedną niedzielę przyjeżdżają do Ostródy chóry, zespoły i soliści również zza wschodniej granicy. Na tegoroczny Ostródzki Koncert Kolęd i Pastorałek złożyły się występy Luby Nazarenko z Zespołem Harmonia z Mariampola (rejon wileński, Litwa), chóru Cant z Gusiewa (obwód kaliningradzki) pod dykcją Tatiany Matwiejewej oraz Zamkowego Chóru Kame-

ralnego pod dykcją Andrzeja Kowalskiego, który tradycyjnie rozpoczął tegoroczne kolędowanie. Na szczególną uwagę zasługuje udział Anny Adamowicz z Wilna, znanej jako kaziukowa „ciotka Frankowa”. Coroczne kolędowanie skupiło mieszkańców Ostródy wokół żłóbka małego Jezusa wtedy, kiedy powoli milknie odgłos śpiewanych kolęd i pastorałek. Takie było założenie organizatorów siedem lat temu, gdy zrodził się pomysł organizacji koncertu. Tradycyjni wspólnie przez wykonawców odśpiewana kolęda, tym razem „Cicha noc”, zakończyła to muzyczne czuwanie.

Zbigniew Połoniewicz



Chór Cant pod dykcją Tatiany Matwiejewej przybył z Gusiewa z obwodu kaliningradzkiego

Ambitne plany



Ognisko Kultury Rodzinnej „Hubertówka” prezentuje mowę warmińską, tańce i grę na tradycyjnych instrumentach ludowych

ARCHIDIECEZJA. Członkowie Akcji Katolickiej spotkali się w Kurii Archidiecezjalnej na tradycyjnym opłatkach. Łamanie się chlebem poprzedziła Msza św. w bazylice św. Jakuba, której przewodniczył bp Jacek Jezierski. Jak mówi Wojciech Ruciński, prezes Akcji Katolickiej Archidiecezji Warmińskiej, takie akcje służą przede wszystkim integracji, która z powodu dużych odległości jest często bardzo trudna. Jest to także okazja do rozmów na temat planów na najbliższy rok. – Już 5 marca zapraszamy na XIII Wentę Dobroczynną. W tym roku dochód będzie przeznaczony na prowadzony przez siostry katarzynki Dom Pomocy Społecznej w Bisztyнку. Tradycy-

cyjnie zostanie również zlicytowany obraz, a dochód ze sprzedaży zostanie przekazany na rzecz chorego chłopca z Dobrego Miasta. Planujemy też wyjazd do Rzymu na beatyfikację Jana Pawła II, pielgrzymkę na Jasną Górę i wycieczkę do Wiednia oraz kolejny bieg do grobu ks. Jerzego Popiełuszki – mówi prezes Ruciński. Spotkanie opłatkowe kolędami i pastorałkami ubarwił zespół folklorystyczny z Ogniska Kultury Rodzinnej „Hubertówka” w Kudypach. Była także okazja do wręczenia wyróżnień – statuetki „Tuus Warmiensis” Akcji Katolickiej Archidiecezji Warmińskiej odebrali Jerzy Szmít, były wiceprezydent Olsztyna oraz Wojciech Ruciński, prezes Akcji

Katolickiej. Prezydent Olsztyna, Piotr Grzymowicz uhonorował zaś Medalionem św. Jakuba Edytę Markowicz – jak napisano w liście gratulacyjnym – „w uznaniu zasług i z podziękowaniem za upamiętnianie wydarzeń stanu wojennego w Polsce”.

Majk

POŚLANIEC WARMIŃSKI

olsztyn@goscmedzielny.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. S. Pięknego 22, 10-006 Olsztyn
TELEFON (89) 524 71 62
REDAGUJA: ks. Piotr Sroga – dyrektor oddziału, tel. 664 124 798, Krzysztof Kozłowski, tel. 664 126 989, Łukasz Czechyra, tel. 664 126 993

O świadkach z Gwatemali, liczbie warmińskich kandydatów na ołtarze i pracy sędziego z **ks. dr. Lucjanem Świtą** rozmawia ks. Piotr Sroga.

Procesy beatyfikacyjne na Warmii

Święty płacz

Ks. PIOTR SROGA: W maju będziemy przeżywać wyniesienie na ołtarze Jana Pawła II. Wiadomo jednak, że w archidiecezji warmińskiej także toczą się procesy beatyfikacyjne. Ile ich jest?

Ks. LUCJAN ŚWITO: – Na szczeblu diecezjalnym zakończono już procesy kard. Stanisława Hozjusza i s. Barbary Samulowskiej. Akta zostały przekazane do Kongregacji Świętych w Rzymie, gdzie zajęto się ich opracowywaniem i weryfikacją. Nadal pracujemy nad dokumentacją dotyczącą męczenników II wojny światowej. Chodzi o ofiary niemieckiego nazizmu (ks. Bronisława Sochaczewskiego i jego trzydziestu ośmiu towarzyszy) i sowieckiego komunizmu (ks. Józefa Steinkę i jego trzydziestu sześciu towarzyszy). Większość z tych kandydatów na ołtarze to kapłani, którzy swoją posługę duszpasterską pełnili w parafiach ówczesnej diecezji warmińskiej. Wśród nich są też osoby świeckie, kobiety, które zginęły śmiercią męczeńską broniąc cnoty czystości.

Kiedy zostaną zakończone te dwa procesy?

– Zebrany materiał dowodowy pozwala na to, aby procesy te zakończyć na szczeblu diecezjalnym już w tym roku. Przesłuchaliśmy ponad 120 świadków w Polsce i Niemczech, a Komisja Historyczna kończy opracowywanie zebranych dokumentów. Abp Wojciech Ziemia chciałby połączyć zakończenie diecezjalnego etapu z Dniem Świętości Kapłańskiej.

Pracował ksiądz nad gromadzeniem materiałów dotyczących kard. Hozjusza oraz s. Barbary Samulowskiej, która ostatnie lata spędziła w Gwatemali. Nie stanowiło to trudności w pracy?

– Proces kard. Hozjusza miał charakter historyczny, to znaczy oparty był wyłącznie na materiałach historycznych, ponieważ świadkowie, którzy pamiętali tego sługę Bożego, już dawno nie żyją. Hozjusz w odróżnieniu od s. Barbary pozostawił też po sobie ogromną spuściznę literacką i naukową. Natomiast s. Barbara Samulowską umarła stosunkowo niedawno, bo w 1950 r. Dotarliśmy w Gwatemali do wielu naocznych świadków, którzy doskonale ją pamiętali. Zapisaliśmy się w ich pamięci jako bardzo gorliwa siostra miłosierdzia, posługująca w największym szpitalu w Gwatemali. Przesłuchując naocznych świadków wspominających z wielkim wzruszeniem życie s. Barbary, mieliśmy czasem wrażenie, że jest ona obecna wśród nas. Trudno to uczucie opisać. Mieliśmy poczucie głębokiego pokoju, radości i szczęścia. Prowadzenie każdego procesu beatyfikacyjnego jest niejako ocieraniem się o świętość.



KS. PIOTR SROGA

Wiem, że jest ksiądz związany tajemnicą dotyczącą szczegółów zeznań. Co jednak pozostało w pamięci ludzkiej po s. Barbarze?

– Są informacje powszechnie znane, nieobjęte tajemnicą, o których mogę powiedzieć. Siostra Barbara pracowała wśród chorych, których z ogromną miłością pielęgnowała. Była odważna i skromna. Cieszyła się też ogromnym autorytetem. Ludzie przychodzili do niej po radę w różnych sprawach. Ustawiały się do niej wręcz kolejki. Siostra Barbara pomagała też ubogim studentom medycyny, starając się dla nich o stypendia. Pamiętam starszego, emerytowanego już lekarza, któremu s. Barbara pomogła finansowo dokończyć studia. Na jej wspomnienie płakał jak dziecko.

Czy w Księdza pracy są jakieś trudności, problemy?

– W prowadzeniu procesów beatyfikacyjnych praktycznie jedyną trudnością było zmęczenie fizyczne. Czasem przesłuchiwalimy czterech świadków w ciągu dnia. Każdemu z nich trzeba było poświęcić przynajmniej cztery godziny. Przesłuchania trwały więc kilkanaście godzin dziennie. Świadkowie zazwyczaj przychodzili w umówione miejsce: do klasztoru lub parafii. Zdarzało się jednak, że z powodu choroby lub podeszłego wieku musieliśmy odwiedzać świadków w ich domach. Oprócz więc czasu, który przeznaczony był

– Czasem przesłuchiwalimy czterech świadków w ciągu dnia. Każdemu trzeba poświęcić do czterech godzin – wspomina ks. Lucjan Świto

na zeznania, dochodził czas podróży. Potrafiliśmy przejechać dziennie nawet 400–600 km. A doba ma przecież tylko 24 godz... Pewnym utrudnieniem był też obcy język, którym rozmawiali świadkowie. W Gwatemali potrzebowaliśmy notariusza, który potrafił spisywać zeznania w języku hiszpańskim, w Niemczech zaś – w języku niemieckim.

Czy szybko doczekamy się na Warmii nowych błogosławionych i świętych?

– Nie jest w mojej kompetencji określenie czasu zakończenia poszczególnych procesów. Trzeba jednak pamiętać, że Kościół warmiński ma już „swoich” błogosławionych i świętych. Jest nim przede wszystkim św. Wojciech, który poniósł tu śmierć męczeńską, bł. Dorota z Mątowów zamurowana w katedrze kwidzyńskiej, bł. Regina Protmann z Braniewa, założycielka Zgromadzenia Sióstr Katarzynek, oraz męczennik – bł. ks. Władysław Demski. Toczą się też poza naszą archidiecezją dwa procesy beatyfikacyjne osób z Warmią związanych: biskupa warmińskiego Maksymiliana Kallera oraz Józefa Englinga z Prosit, założyciela Ruchu Szensztackiego. Można więc powiedzieć, że Kościół warmiński przymiot „święta Warmia” zawdzięcza nie tylko wydarzeniom historycznym, ale także świadectwu życia i śmierci wielu synów i córek tej ziemi.

PRZEKAŻ JEDEN PROCENT PODATKU.

Uśmiechnięty przedszkolak siedzi na kolanach u mamy i czeka aż zrzucimy się na jego mercedesa. Tylko tak bowiem będzie mógł **sam zerwać jabłko z drzewa** u dziadków.

tekst i zdjęcia

ŁUKASZ CZECHYRA

lczechyra@goscniedelny.pl

W 2009 roku w województwie warmińsko-mazurskim podatnicy przekazali z tytułu jednego procentu prawie 10 mln zł. Mogło być więcej, ale nie wszyscy z tej możliwości skorzystali. Zapewne wiele osób pomyśli, że nie warto się tym nawet zajmować, bo są to groszowe sprawy. Ale jeśli kilkadziesiąt tysięcy osób odpisze po złotówce, to te grosze zmieniają się konkretną pomocą, która pozwala funkcjonować w społeczeństwie takim dzieciom jak Pawełek Czączek.

Wyciągnęli czarną bilę

Ania i Darek Czączkowie wyglądają zwyczajnie. Mieszkają w starym bloku, stawiają wymarzony dom pod Olsztynem i dziwić może tylko, jak oni do tej pory sobie radzili z czwórka dzieci w dwupokojowym mieszkaniu. Dzieci krzyczą, kłócą się o klocki, a mała Marysia co chwila chce do mamy na ręce. I tak jest spokojnie, bo najstarszy syn pojechał do dziadków i jest o te kilka decybeli mniej.

Pod jego nieobecność szefem w dziecięcym pokoju zostaje Pawełek – rezolutny 5-latek, na tyle mądry, że rodzice posłali go już do zerówki. Mądry i... śmiertelnie chory. – Kiedy urodził się pierwszy syn, wszyscy się cieszyli, drugi – tak samo, ale jak

pojawiła się trzecia ciąża, niektórzy już patrzyli mniej przychylnie, bo przecież tyle dzieci to dzisiaj wariactwo – uśmiecha się Ania. – Kiedy Paweł miał około roku, okazało się, że jest chory, a choroba jest śmiertelna, nieuleczalna, postępująca – twarz matki poważnieje. – Rdzeniowy zanik mięśni polega na tym, że pomiędzy nerwami i mięśniami jest za mało specjalnego białka i nerwy nie widzą mięśni – tłumaczy Darek. Za to białko odpowiedzialny jest gen, który, niestety, i u Darka, i u Ani jest uszkodzony.

Z polskiej populacji co 35. osoba jest nosicielem wadliwego genu. Prawdopodobieństwo, że nosiciele spotkają się wynosi 1/35 razy 1/35. Prawdopodobieństwo, że z dwóch par genów od rodziców połączą się te wadliwe, wynosi 25 proc., bo oboje rodzice muszą dać uszkodzony gen. Czyli szansa, że dziecko urodzi się chore to 1 : 30625. Obrazowo wytłumaczyła to Czączkom lekar-

Przycupr

ka – są cztery bile, jedna czarna. Losujemy...

Giganci też płaczą

– Każdy ma poczucie, że jego taka sprawa nie dotknie, że takie rzeczy spotykają innych, ale nie nas. My też tak uważaliśmy – opowiada Ania. – Szok oczywiście był ogromny, jak u wszystkich takich rodzin, ale trzeba pamiętać, że jeśli się chce iść drogą Chrystusa, to trzeba przyjąć wszystko, co nas spotyka i właśnie tak to sobie tłumaczyliśmy. Mieliśmy w życiu różne perypetie, Darek miał mieć inną żonę, ale Bóg jakoś nas połączył i stwierdziliśmy, że to właśnie On wpisał w nasze życie Pawła. Jest dla nas błogosławieństwem, wnosi coś nowego i uczy wartości, które są zupełnie obce dla świata – w jej głosie nie słysząc nawet pół tonu żalu czy narzekania.

Patrząc na nich człowiek myśli: „giganci”! Przyjęli to tak na spokojnie, bez załamania czy wyrzucania tego Bogu? – Na samym początku było bardzo dużo papierkowej roboty związanej z załatwianiem pomocy dla Pawła. Wypełnianie wszystkich tych formularzy to była tragedia, zupełnie nie wiedziałem, o co w tym chodzi – mówi Darek.

– Do jednego urzędu trzeba było iść po jeden papierek, potem do innego po kolejne pismo... i tak w kółko. Przyjąłem wtedy, że trzeba wziąć się w garść, zaakceptować sytuację i wszystko zorganizować. Ominąłem trochę taki etap buntu i smutku, ale dopadł mnie później. Miałem żal do Boga, że dał mi taki ciężar, siedziałem w pracy i nie mogłem powstrzymać łez – opowiada tata Pawła. – Wydaje nam się, że już się ze wszystkim pogodziliśmy, ale są momenty, które ciągną nas na samo dno. Bo co można odpowiedzieć synkowi, który pyta, czemu jego młodszy braciszek już chodzi, a on jeszcze nie? Cały czas czekamy, aż Bóg zadziała, zdarzy się cud i Pawełek będzie hasał. Bo taka jest nasza wizja, że on powinien chodzić.

Włoski mercedes

Czączkowie twierdzą, że inni mają gorzej. Szczególnie Ci, którzy nie wierzą w Boga. Przyznają, że bycie w społeczeństwie, kiedy ma się chore dziecko, bywa trudne, ale cały czas wierzą, że prowadzi ich Bóg, i widać to gołym okiem. Za każdym razem, gdy pojawia się jakiś problem albo potrzebna jest jakaś pomoc, otwiera się furtka.

– Gdy Paweł zachorował, wyszło nagle



Pawełek (pierwszy z prawej) otwarcie mówi, że jest bardzo szczęśliwy i ciągle wierzy w uzdrowienie

nać na deskorolce

mnóstwo potrzeb, Pan Bóg jednak nas nie zostawił, postawił przy nas wspaniałe osoby, które ułatwiły nam start – opowiada Ania.

Potem zapisali się do fundacji „Zdażyć z pomocą”, na której konto wpływają darowizny oraz odliczenia z tytułu jednego procenta. Do tej pory z wpłacanych kwot mają wszystko, co potrzeba Pawełkowi, i to również odczytują jako dar Boży – że jest tylu ludzi, często nieznajomych, którzy pomagają. I Ania, i Darek pracują, przyzwyczajeni zarabiają, ale gdyby musieli za wszystko płacić sami, raczej nie mieliby co do garnka włożyć. Pawełek prawie każdego dnia ma rehabilitacje i masaże, trzeba doliczyć wizyty u lekarzy, turnusy rehabilitacyjne i wychodzi kilka tysięcy złotych miesięcznie. Nie wspominając o sprzętach. Młody Częczek przez swoją chorobę ma m.in. problemy z wykrztuszaniem, nie ma po prostu siły odkaslnąć. Ratunkiem jest koflator – dystrybutor w Polsce zażądał 30 tys. zł, znajomy ze Stanów zapakował go jako bagaż podręczny i wyszło 3 razy mniej. – Na państwo nie ma co liczyć, bo Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych nie ma pieniędzy, a nawet jeśli, to dofinansowanie jest niewielkie. Na szczęście są ludzie, którzy mogą i chcą nam pomóc. Dzięki nim można dużo rzeczy załatwić taniej, a teraz czekamy na wózek dla

Pawcia, zrobiony specjalnie na jego miarę, sprowadzony z Włoch, taki „mercedes” wśród wózków – śmieje się Ania.

Kierownik rzuca w lampę

Na pytanie, co najbardziej lubi robić, Pawełek odpowiada, że grać w piłkę nożną i biegać. – Uwielbiam też chodzić po górach – buzia smyka rozpromienia się. Jak to możliwe, że chłopak, który nie może ruszać nogami, lubi biegać? – Wymodliłam sobie dobrego męża – tłumaczy Ania. – W wielu rodzinach jest niestety tak, że mężczyzna nie wytrzymuje i odchodzi. Tymczasem dla nich we dwóch nie ma nic niemożliwego. Pawełek razem z tatą pływa, nurkuje, biega, jeździ na rowerze, chodzi po górach. Razem zdobyli wiele szczytów.

Rodzice starają się, żeby wszystko było dobrze, żeby ich synek był traktowany normalnie. Tymczasem przedszkola nie chciały go przyjmować, a z tego, które się zgodziło, trzeba było Pawełka zabrać, bo m.in. nie mógł jechać na wycieczkę, ponieważ nie było nikogo, kto wsadziłby jego wózek do autobusu. Teraz trafił do przedszkola, wchodzącego w skład Katolickiego Zespołu Edukacyjnego im. Świętej Rodziny w Olsztynie, problemy zniknęły, a on jest szczęśliwy. Nawet cieszy się, kiedy rano nie ma rehabilitacji, bo może iść wcześniej się pobawić w przedszkolu.

– Pawełek potrafi sobie zjednać rówieśników i zorganizować wokół siebie zabawę. Wiadomo, są dzieci bardzo aktywne, które biegają i skaczą, ale zawsze jest grupka, którą Pawcio przyciągnie do siebie – opowiada dumny tata. – W domu wszystkie mądrzejsze pomysły, łącznie z rzucaniem w lampę na odległość, pochodzą od Pawła, a reszta je realizuje. On jest takim kierownikiem. Na pewno sobie w życiu poradzi – uśmiecha się Darek. Ostatnio Pawełek poprosił rodziców o deskorolkę. Bracia śmieją się z niego, że przecież nie będzie mógł na niej jeździć, ale Pawcio z przekonaniem odpowiada, że jak Bóg go uzdrowi, to będzie na niej stał, a na razie będzie siedział. Pięciolatek bardzo mocno wierzy w swoje uzdrowienie, a na pytanie o Boga odpowiada, że najbardziej cieszy go to, że On może go uzdrowić. – Skoro Pan Jezus sam potrafił odsunąć wielki głaz, to na pewno potrafi też mnie uzdrowić – twierdzi maluch.

Wiedzieliśmy, że to będzie Marysia

– Nie jest łatwo bezgranicznie ufać Bogu. Nigdy nie przypuszczałam, że tak mi się życie ułoży, ale z drugiej strony – na co mam narzekać? Na kochającego męża i wspaniałe dzieci? – mówi Ania. Kilka lat temu Częczkowie byli na rekolekcjach z o. Johnem Basho-

borą, charyzmatycznym uzdrowicielem. Czekali wtedy, aż Bóg przemówi przez niego, że niewłaściwy gen został usunięty. – Niczego takiego nie powiedział, tylko to, że nie wyjdziemy stąd z pustymi rękoma. Wyrzucałam wtedy Bogu, że nie uzdrowił ani genu, ani Pawła – wspomina Ania. – W tamtym czasie w ogóle byłam bardzo rozżalona, i przez chorobę Pawełka, i przez to, że nie miałam córeczki, na którą bardzo czekałam. Niejednokrotnie siedziałam na modlitwie i mówiłam: Panie Boże, dlaczego? Ty jesteś Bogiem, który kocha, rozumie, a nie dałeś mi tej dziewczynki. Takie bardzo ludzkie rozumowanie. Ale po dwóch tygodniach od rekolekcji z o. Bashoborą okazało się, że jestem w ciąży – na ręce Ani wdrapuje się najmłodsza z ich pociech. – Ludzie trochę dziwnie na nas patrzyli, bo wtedy już wiedzieliśmy o złych genach i wisiało nad nami obciążenie chorobą. Wiedzieliśmy jednak, że będzie dobrze, bo przecież Bóg tak chciał. Pojechaliśmy do Częstochowy, zawierziliśmy się Maryi i czekaliśmy na Marysię. Nie robiliśmy żadnych badań, ale wiedzieliśmy, że to będzie Marysia – mała blondyneczka posyła mamie swój najpiękniejszy uśmiech. ■

Pawełkowi można pomóc spełnić kolejne marzenia. Więcej na stronie www.pawelek.olsztyn.pl.



Marysia była wyczekiwana i przez rodziców, i przez braci



Chłopaki jak to chłopaki – tłuką się niemiłosiernie, ale jak trzeba, to stoją za sobą murem

Odwołany turniej piłki nożnej gimnazjalistów

Chłód Orlików



– Jestem od tego, żeby opiekować się przychodzącą tu młodzieżą i czuwać nad jej bezpieczeństwem – mówi Michał Alancewicz

W małych miejscowościach narzeka się często na brak propozycji spędzania wolnego czasu dla młodzieży. W Olsztynie planowano w czasie ferii rozgrywkę drużyn piłkarskich, ale.... zgłosiło się sześciu chętnych.

Boisko przy ul. Jagiellońskiej należy do sieci tzw. Orlików wybudowanych w ramach rządowego programu. Pięknie odśnieżone miało gościć tłumy młodzieży gimnazjalnej. Niestety nie udało się skompletować nawet jednej drużyny. Co się stało? Czyżby w Olsztynie i okolicy nie było młodych miłośników futbolu? – Widocznie młodzież woli komputery i inne zajęcia, a nie sport – mówi Michał Alancewicz, jeden z organizatorów turnieju. Jest trenerem drużyn młodzieżowych, które w ciągu roku prowadzi i przygotowuje do rozgrywek piłkarskich.

Pusty sezon

Turniej organizowany był przez Szkolny Związek Sportowy, który polecił trenerom z Orlika zająć się szczegółami. Warunkiem jednak jest zgłoszenie się minimum czterech drużyn. Zaproszenie do wzięcia udziału zostało zamieszczone na stronach internetowych i miało ją przekazać poczta pantoflową do wszystkich zainteresowanych. Nie zadziałało. – Chyba młodzież gdzieś powyjeżdżała. Przyszło tylko kilku chłopców z tutejszego gimnazjum – tłumaczy trener.

Czy jednak boiska wybudowane z wielkim medialnym szumem spełniają swoją rolę przez cały rok? Michał Alancewicz uważa, że od listopada do kwietnia świecą pustkami. W tym samym czasie prywatne szkoły piłki nożnej dla przedszkolaków i starszych dzieci przeżywają obłęd. Jak to się dzieje, że rodzice płacąc pieniądze i dowożąc swoje dzieci z daleka, nie skorzystają z darmowych i ogólnodostępnych boisk? – Jestem od tego, żeby opiekować się przychodzącą młodzieżą i czuwać nad jej bezpieczeństwem. Przychodzą grupy, które nie potrzebują i nie chcą trenera. Pragną po prostu pokopać piłkę. Są jednak

drużyny prowadzone przez nas. Czuwamy nad szkoleniem. Jeśli przychodzący od czasu do czasu chłopak wyraża taką chęć, może dołączyć do treningu – wyjaśnia trener. Orlikiem przy ul. Jagiellońskiej opiekuje się Gimnazjum nr 6. Pieniądze na utrzymanie pochodzą jednak od miasta.

Sześciu odważnych

W czasie ferii do dyspozycji jest dwóch trenerów. Pełnią dyżury i są obecni od godz. 10 do 19. Każdy chętny ma do dyspozycji sprzęt piłkarski oraz fachową opiekę i pomoc

trenera. Jednak boisko świeci pustkami. – Ekipa chłopców, którzy grają teraz w piłkę, przychodzi praktycznie codziennie. Jest ich sześciu. Dostają piłkę, mają dostęp do szatni, ale nie chcą trenera. Sami sobie radzą. Nie chcą uczęszczać na treningi – mówi M. Alancewicz.

– Przyszliśmy dziś, aby zagrać w turnieju, ale niestety za mało osób się zgłosiło. Może było za zimno, albo za mała reklama. Może siedzą przed komputerami – dodaje Mateusz Borucki, gimnazjalista. Na boisku pomimo minusowej temperatury chłopcy z zapałem kopią piłkę. – To nasze hobby. Dzięki piłce spotykam się z kolegami i poprawiam swoją kondycję. Pogoda nas nie odstrasza. Jest ciepło, gdy się biega – mówi Daniel Szyszkowski. Idolem obydwu chłopców jest argentyński zawodnik Messi.

Trener dość krytycznie odnosi się do tego, co dzieje się na Orlikach. Z obserwacji wie, że nie są one dobrze wykorzystane. Nawet w mniejszych miejscowościach nie ma obłędów. – Są różne przyczyny. Jedną z nich jest niska płaca instruktorów. Ja nie mogę narzekać, gdyż u nas jest dobrze, ale w mniejszych punktach jest inaczej. A płaca stanowi motywację. Gdy jest marna, instruktorzy nie przykładają się do pracy. Inną przyczyną jest zainteresowanie innymi rzeczami, np. komputerem – dodaje. Uważa, że lepiej byłoby wybudować jeden porządny stadion, zamiast kilku małych.

Ks. Piotr Sroga



Pomimo mrozu sześciu młodych miłośników piłki nożnej rozegrało ze sobą mecz

Biuro Porad Prawnych i Obywatelskich w Olsztynie

Paragraf... dla każdego



MOKUJEFILE.COM

Przez najbliższe trzy lata wszyscy mieszkańcy powiatu olsztyńskiego mogą za darmo **skonsultować się z prawnikiem.**

udzielanych porad i informacji obejmuje m.in.: sprawy mieszkaniowe, rodzinne, świadczenie socjalne, ubezpieczenia społeczne, zatrudnienie, bezrobocie, sprawy spadkowe, karne, konsumenckie i własnościowe, pomoc w opracowywaniu pism urzędowych oraz wspieranie w kontaktach z instytucjami.

Opinię uzyskamy osobiście przez telefon lub e-mail

Informacje udzielane przez doradców są zgodne z obowiązującymi przepisami, poufne i bezstronne. Trzeba jednak pamiętać, że nie są wiążące. Prawnik ocenia daną sprawę bezstronnie, kierując się dobrem klienta, ale to zgłaszający problem sam podejmuje decyzję. Biuro nie bierze na siebie odpowiedzialności za to, jak dalej potoczy się jego sprawa.

Opinię o swojej sytuacji prawnej może uzyskać każdy zameldowany lub zamieszkały

na terenie powiatu olsztyńskiego. – Dobrze jest się wcześniej do spotkania przygotować, czyli przynieść wszelkie dokumenty i znać dane, które pomogą odpowiednio ocenić problem i rzetelnie poradzić – mówią pracownicy biura. Jeśli problem jest złożony, doradcy umówią nas na kolejny termin, dlatego dobrze jest mieć ze sobą kserokopie dokumentów, które można u nich zostawić.

Porady udzielane są według kolejności zgłoszeń, dlatego jeśli sprawa jest nagląca, lepiej zadzwonić i umówić się na spotkanie. Biuro pamięta również o osobach, które mieszkają poza Olsztynem i mogą mieć problem z dojazdem. Raz w miesiącu doradcy będą odbywać wyjazdowe dyżury w większych miastach powiatu.

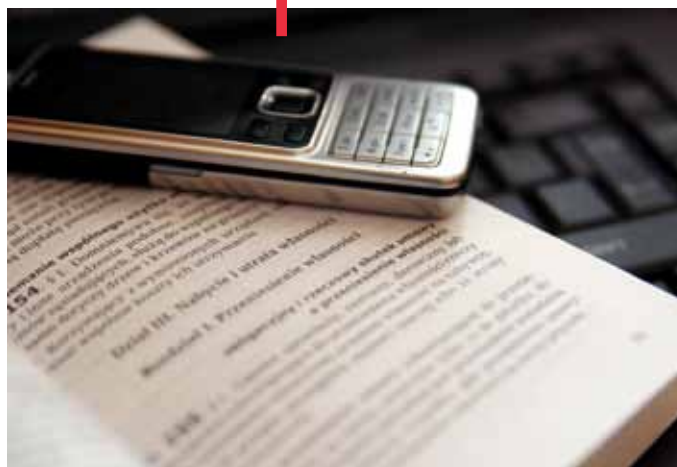
Biuro powstało w wyniku współpracy powiatu olsztyńskiego i Warmińsko-Mazurskiej Kliniki Biznesu. Usługi świadczone mogą być za darmo dzięki współfinansowaniu z Unii Europejskiej.

Łukasz Czechyra

Więcej informacji na temat działalności biura można uzyskać pod nr. tel. (89) 523 28 83 oraz na stronie internetowej www.poradyprawne.olsztyn.pl.

Poradę można uzyskać osobiście w siedzibie Biura Porad Prawnych i Obywatelskich, ewentualnie telefonicznie bądź za pomocą formularza dostępnego na stronie internetowej www.poradyprawne.olsztyn.pl. – Szczególnie zachęcamy do skorzystania z pomocy biura te osoby, których dotychczas nie było stać na poradenie się u prawnika – mówi Mirosław Pampuch, starosta olsztyński.

W poniedziałki od 8.00 do 18.00, a od wtorku do piątku od 8.00 do 16.00 w pokoju nr 14 Starostwa Powiatowego w Olsztynie na petentów czekają doradcy i prawnik. Zakres



LUKASZ CZECHYRA

Wyjazdowe dyżury doradców

BISKUPIEC. Każdy ostatni piątek miesiąca, 10.30–14.30, pokój nr 20 w Urzędzie Miejskim;

DOBRE MIASTO. Każdy ostatni poniedziałek miesiąca, 10.30–15.30, Urząd Miejski

BARCZEWO. Każdy drugi wtorek miesiąca, 10.00–15.00, pokój nr 22 w Urzędzie Miejskim;

OLSZTYNEK. Każdy trzeci piątek miesiąca, 10.00–15.00, pokój nr 2 w Urzędzie Miejskim.

PANORAMA PARAFII pw. Jana Chrzciciela w Orniecie

Chłopy do rózańca

Na tutejszej plebanii **mieszka trzech Krzysztofów**. Jeden zajmuje się dziećmi, drugi młodzieżą – a trzeci czuwa nad nimi... i całą resztą.

Parafia w Orniecie jest jedną z najstarszych w archidiecezji warmińskiej. Tutaj przez rok rezydowali warmińscy biskupi. Jej powstanie łączy się z osobą bp. Eberharda z Nysy, który w 1308 roku wydał dokument lokacyjny miasta. W tamtych czasach budynki władzy świeckiej i duchowej często stawiano blisko siebie – dlatego kościół znajduje się nieopodal ratusza.

Pierwsza świątynia została wybudowana w latach 1338–1349. Jej pierwotny wygląd zmienił się, gdy rozbudowywano poszczególne części. I tak w XV wieku dobudowano 10 kaplic bocznych. W roku 1900 przeprowadzono renowację świątyni. Wśród wielu zabytkowych elementów wyposażenia na uwagę zasługuje trzypiętrowy ołtarz główny ukończony w 1744 roku. Najniżej mieści się obraz św. Antoniego z Dzieciątkiem Jezus, pod którym znajduje się obraz Matki Bożej Miłosierdzia. Na następnych piętrach zobaczyć można obraz św. Elżbiety, patronki miasta, oraz figury apostołów. Na najwyższej kondygnacji stoi statua Najświętszej Maryi Panny. Zwieńczenie natomiast przedstawia Boga Ojca w otoczeniu aniołów.

Modlitewny szturm

W zabytkowym kościele spotyka się wspólnota, która pod przewodnictwem ks. proboszcza Krzysztofa Józefczyka realizuje wiele duszpasterskich inicjatyw. Imponująca jest na przykład liczba kół Żywego Różańca – jest ich 20. Ewenementem jest grupa męska. Przy parafii istnieje także Odnawa w Duchu Świętym, która spotyka się w każdą środę. Jest plan powołania na bazie grupy charyzmatycznej koła biblijnego. Swoje



ZDJEŃCIA: KS. PIOTR SROGA



spotkania ma tu także Apostolstwo Dobrej Śmierci, które modlitwą towarzyszy osobom konającym. W sobotnie popołudnie spotyka się zaś Grupa Miłosierdzia zaangażowana w wyrażanie za grzechy popełniane na terenie parafii. Wśród grup modlitewnych ważne miejsce mają osoby, które zdecydowały się na duchową adopcję dziecka poczętego. Są też Anonimowi Alkoholicy. W Orniecie istnieje jeszcze dwa tego typu zespoły.

Po pierwsze: dzieci

Księża wikariusze zajmują się poszczególnymi zakresami duszpasterstwa. Ksiądz Krzysztof Niespodziański organizuje duszpasterstwo najmłodszych, ks. Krzysztof Sowa zajmuje się młodzieżą, która gromadzi się na swojej Eucharystii.

Liturgię upiększają śpiewem dwa młodzieżowe zespoły muzyczne. W pamięci wiernych jest występ zorganizowany z okazji Dnia Papie-

Organy pochodzą z roku 1609

POWYŻEJ Z LEWEJ: Główny ołtarz ma trzy piętra i kilkanaście rzeźb

OBOK: W kościele znajduje się wyjątkowa rzeźba Białej Madonny



skiego, kiedy to piękne śpiewy wypełniły świątynię. Według planu księdza proboszcza, najważniejszą inicjatywą na najbliższy czas są Msze św. dla dzieci.

Organizowane są dla nich także warsztaty, podczas których kształtuje się odpowiednie podstawy. Liczba miejsc jest ograniczona, trzeba więc wcześniej się zapisywać.

Jednym z głównych wydarzeń ostatnich miesięcy była uroczystość nadania honorowego obywatelstwa kard. Henrykowi Gulbinowiczowi, w którą zaangażowani byli także najmłodszy.

Ks. Piotr Sroga

Zapraszamy na Msze św.

W NIEDZIELE: 6.30, 8.30, 10.00, 11.30, 13.00, 18.00

W DNI POWSZEDNIE: 6.30, 18.00



Zdaniem proboszcza



– Jestem proboszczem od niedawna. Jeszcze rozpoznaję środowisko. Mam do czynienia

z dużą różnorodnością tradycji. Mieszkańcy pochodzą z różnych części Polski. Liczną grupę stanowią przybyli z Wilna i okolic. Oni też przywieźli ze sobą kult Matki Bożej Miłosierdzia – Ostrobramskiej. W Orniecie zamieszkują także przedstawiciele innych wyznań, np. prawosławnego. W przyszłym roku chciałbym, abyśmy zorganizowali spotkania ekumeniczne. Na terenie parafii są dwie szkoły podstawowe, dwa gimnazja, liceum ogólnokształcące i szkoła zawodowa. Wymaga to zaangażowania sześciu katechetek i ks. Krzysztofa Sowy. Niestety wielu młodych opuszcza miasto, udając się za pracą do innych miast i krajów. Ci, którzy wyjeżdżają na studia, najczęściej tu nie wracają. Bezrobocie sięga ponad 20 proc. Oprócz planów duszpasterskich mam także zamiar w najbliższym czasie ocieplić plebanię i zabrać się za remont wieży. Wnioski o dofinansowanie złożyliśmy już w odpowiednim ministerstwie. Muszę tutaj podkreślić, że bardzo dobrze układa się współpraca z władzami miejskimi, gminnymi i z Urzędem Marszałkowskim. Zawsze możemy liczyć na pomoc i życzliwość z ich strony.

Ks. Krzysztof Józefczyk

Urodzony w roku 1963. Święcenia kapłańskie przyjął w roku 1989. Był proboszczem w tabądniku. W Orniecie jest od 5 września 2010 roku.